

## MIEĆ JEZUSA ZA PRZYJACIELA

Bądźmy przyjaciółmi Jezusa nie tylko w chwilach pokoju, ale i w czasie wojny, nie tylko w radości, ale i w cierpieniu.

Kiedy w Dniu Chorego w naszej parafii wysłuchałam homilii ks. Wojciecha Bartoszka, gdzie mówił między innymi o przyjaźni – o przyjaźni między Bogiem a człowiekiem, zostałam niejako przymuszona do tego, aby zastanowić się, czy dalej traktuję Jezusa jako najlepszego Przyjaciela.

Nie musiałam się długo zastanawiać, bo w jednej chwili dostrzegłam w moim życiu ogrom Miłości Bożej, nie do końca dla mnie zrozumianej w konkretnych sytuacjach, szczególnie tych trudnych. Ale Jezus tam był. Był przy mnie, był ze mną, chociaż Go nie zauważałam. Był obecny, jako najlepszy przyjaciel, na którym mogę polegać, któremu mogę ufać, któremu mogę wszystko powiedzieć. On jest zawsze chętny, aby mnie wysłuchać. On jest głosem prawdy w moim sercu. Kocha mnie i wskazuje na moje błędy, nie robiąc mi wyrzutów. Jest pełen przebaczenia i miłości. Nie opuścił mnie na krok i jest ze mną nadal. Zawierzyłam Mu i obrałam go za SWOJEGO PANA I ZBAWICIELA.

Dlatego między innymi chciałam się podzielić moimi przemyśleniami na temat przyjaźni, także tej czysto ludzkiej, człowieka z człowiekiem.

Przyjaźń - to wielka rzecz. Prawdziwa przyjaźń nie zdarza się często i każdemu. Nawet gdy ludzie wzajemnie nazywają się przyjaciółmi, to często od tej prawdziwej przyjaźni dzieli ich jeszcze spory dystans.

Zawiazywanie przyjaźni to piękne chwile w życiu człowieka. Przyjaźnie obfitują w miłe słowa, telefony, sms-y, częste spotkania, pochwały, wspólne wypady, radość wspólnie spędzonego czasu, jednym słowem - żyć, nie umierać!

Rzeczywistość naszego ziemskiego życia, polega jednak na tym, że tak samo często, jak przyjaźń się zawiązuje, tak też potem się rozpada. Przyjaciele, którzy nas opuścili – to bardzo czuły punkt na naszej duszy. Już sam fakt, że nie chcą dłużej się z nami spotykać, boli niemiłosiernie,

a co dopiero mówić o ich opiniach na nasz temat, kiedy słyszymy że opowiadają o nas zdumiewająco nieprzychylnie rzeczy.

Świadomość tego, co myślą o nas przyjaciele, którzy nas opuścili – to wielka przykrość. Czasem jeszcze dodatkowo jest ona w nas potęgowana przez natarczywe pytania o przyczyny, dla których się skończyła.

Znamy gorycz zerwanych więzi i bycia opuszczonym przez przyjaciół. Nie wszyscy jednak nas opuścili, nie wszyscy zmienili zdanie na nasz temat. Jest ktoś, kto wciąż i niezmiennie myśli o nas. Tym kimś jest JEZUS, dla którego jesteśmy bardzo ważni, bo to On powołał nas z nicości do bytu, i możemy nazywać się Jego przyjaciółmi.

Pragnę przytoczyć kilka wersetów z Ewangelii, które kiedyś zapisałam sobie w moich notatkach, będąc uczestnikiem formacyjnych rekolekcji Odnowy w Duchu Świętym. Z Ewangelii św. Jana 15, 15: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mojego, oznajmiłem wam”.

Możemy nazywać się szczęśliwcami, jeśli jak ewangeliczny Łazarz zasłużymy sobie na zaliczenie do grona przyjaciół Jezusa, gdyż On tylko wtedy może nam objawić sekrety swego Ojca.

Będziemy rzeczywiście Jego przyjaciółmi i domownikami, jeśli będziemy czynić wolę Jego Ojca i to co On nam poleca.

Jezus jest i pozostanie wiernym przyjacielem; nawet gdybyśmy Go opuścili. On nigdy nie pozostawi nas samych, nawet wtedy gdybyśmy my nie byli Mu wierni. On zawsze pozostanie z nami bo jest Bogiem wiernym i wierności dochowuje.

Tak często ufamy rzeczom, które zmieniają się i przemijają, a nie ufamy Jezusowi, który jest dziś, jutro i zawsze.

Jezus jest przyjacielem dobrym i doskonałym. Ofiarując swoje życie, okazał nam swoją miłość, większą od zła całego świata, większą od naszej grzeszności, słabości i całej naszej nędzy.

Od przyjaźni z Jezusem, nikt ani nic nie może nas oddzielić, jeśli tylko my tego nie zechcemy.

Czego moglibyśmy pragnąć, mając u swego boku takiego Przyjaciela, który nie opuści nas nawet w chwili śmierci?

On jest przy nas w cierpieniach i niepowodzeniach, oczywiście na miarę naszej wiary. Nie oddali się nigdy od nas.

Jeśli naprawdę będziemy miłowali Jezusa, to będziemy Go odczuwali zawsze obok siebie. Będzie On przy nas w pracy i zmęczeniu, w każdej sytuacji naszego życia.

Zaufajmy Jezusowi; bo jest On przyjacielem solidnym i prawym, może wszystko to, co zechce, i nie opuści tego, kogo kocha. Pamiętajmy o tym, że nikt nie obrał Go za przyjaciela na próżno. Zawsze możemy zaufać tak dobremu przyjacielowi, którego nie braknie nam ani w tym, ani w przyszłym życiu. Kochajmy swoich przyjaciół, ale Jezusa kochajmy nade wszystkich.

Miejmy Jezusa w sercu, a On będzie z nami w naszym działaniu. Czyńmy to, co On nam poleca, abyśmy mogli Go prosić o to, co nam obiecuje.

Podczas modlitwy wejźmy w intymną relację przyjaźni z Tym, który nas kocha. Nigdy nie będziemy Go jednak kochać taką miłością, jak na to zasługuje.

Jeśli chcemy odkryć prawdziwe rysy tego przyjaciela i zasmakować Jego zażyłości, musimy kochać w milczeniu i skupieniu. Oblicze Jezusa nie odbije się we wzburzonej wodzie.

Jeśli w naszych duszach ukaze się Jego Boskie piękno, to wszystko co kochaliśmy wcześniej, co było dla nas ważne, a może najważniejsze, okaże się niczym, tylko samą marnością. Gdy mamy Jezusa, który nas kocha, nie musimy się martwić i zabiegać o miłość ze strony ludzi. Nie szukajmy pociechy w rzeczach tego świata, ale czerpmy pociechę ze słów Jezusa, który jest duchem i życiem.

Bądźmy przyjaciółmi Jezusa nie tylko w chwilach pokoju, ale i w czasie wojny, nie tylko w radości, ale i w cierpieniu.

Szczęśliwy jesteś, gdy spotykają cię znieważenia, prześladowania i obelgi z powodu tego przyjaciela. Ciesz się i raduj, gdyż wielka będzie twoja nagroda w niebie (Mt 5, 11-12)

Gdy wszystko przemija i zmienia się wokół nas, pozostaje tylko Jezus. Zachowajmy Go stale w swych sercach. Z Nim przezwyciężymy wszystko, śpiewając taką pieśń.

1. Jezus przez życie mnie wiezie,  
daje mi silne swe dłonie,  
Kroczy przede mną na przodzie  
i drogę wskazuje mi wciąż.

Ref.: Jezus jest mym Przyjacielem,  
Jezus jest Obrońcą mym,  
Jezus jest mym Zbawicielem,  
zawsze chcę przebywać z Nim.

2. On mnie obdarzył pokojem,  
duszę nieczułą poruszył,  
Miłość i radość dał swoją  
i w serce nadzieję mi wlał.

3. Krzyża ciężkiego ramiona  
gniotły Mu barki straszliwie,  
Potem za grzechy me skonał,  
bym jeszcze zbawienie mógł mieć.